

JAROSŁAW NIKODEM

<https://orcid.org/0000-0002-6365-4796>

Wydział Historii, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Zacznę od stwierdzenia zdecydowanie optymistycznego. Polska historiografia nigdy nie miała i nadal nie ma powodu do odczuwania jakichkolwiek kompleksów. Jest może mało znana gdzie indziej, może niedoceniana, lecz to nie oznacza, że jest historiografią peryferyjną w znaczeniu osiągnięć naukowych. Jestem zatem głęboko przekonany, że polscy historycy nie muszą niewolniczo recypować wszystkich tendencji historiograficznych płynących z zewnątrz. Podobnie jak nie muszą zachwycać się wszystkim, co o polskiej historii napiszą badacze pochodzący z innych państw. Nie jest to, Boże uchroni, wyraz megalomanii czy samozadowolenia. To po prostu stwierdzenie faktu. Co wcale nie oznacza, że zapomniałem o łyżce dziegiu. Umowny przełom roku 1989 uwolnił naszą historiografię z wielu wędzideł, co zresztą jest najlepiej widoczne w badaniach odnoszących się do epok późniejszych. Przyczynił się również do ożywienia problematyki, którą uznawano za niewłaściwą lub niezbyt pożądaną. Niestety, kolejne reformy nauki i nauczania, które nam zafundowano, od nieszczęsnego systemu bolońskiego poczynając, przyniosły zagrożenia innego rodzaju. Zwrócę uwagę tylko na jedno z nich¹. Dopuszczenie możliwości habilitowania się bez obowiązku napisania ujęcia monograficznego, zastępując je zbiorem artykułów tematycznych, co miało funkcjonować jako wyjątek, stało się niemal regułą. Nie widzę powodu, bo jest to oczywiste, żeby tłumaczyć, jak bardzo negatywne będzie to miało skutki w przyszłości. Dla podkreślenia czystości intencji dodam, że to, o czym piszę, rzecz jasna, nie dotyczy wszystkich tego rodzaju prac habilitacyjnych.

Nie wiem, co znaczy w 2020 r. historiografia polska. Nie sądzę jednak, żeby w jakiś zasadniczy sposób znaczyła coś innego w porównaniu z historiografią wcześniejszą, biorąc pod uwagę zarówno osiągnięcia, jak i porażki, niedociągnięcia czy błędy. Inaczej, tzn. bardzo sceptycznie, podchodzę do wszelkiego rodzaju klasyfikowania. Nic więc dziwnego, że

¹ O pisaniu pod „reżimem punktowym”, gdy miejsce druku ważniejsze jest od wartości merytorycznej publikowanego artykułu i o innych tego lub podobnego typu niedorzecznościach nie wspominając.

wolę określenie „historiografia polska” od określenia „historiografie Polski”. Z rozrzewnieniem czytam o (nie tak znowu dawnych) typologiach prac historiograficznych czy modelach historiografii². Ileż ich narodziło się w latach późniejszych! Są one nieszkodliwe, czyli neutralne, dopóki nie starają się wartościować, zwłaszcza że to wartościowanie najczęściej abstrahuje od meritum zagadnienia. Ujmując to pół żartem, pół serio, bardziej przemawia do mnie innego rodzaju podział. Ten, który Karol Irzykowski w *Słońiu wśród porcelany* zastosował do poetów (zapewniam, że z pominięciem „kwarglistów” pasuje on również do historyków): „bredziszlawowie, gadaliści, szczekające bociany”³. Dwóch pierwszych określeń nie trzeba tłumaczyć, trzeci oznaczał tych, którzy przywoływali „stare rzeczy w nowej przyprawie”⁴. Poważnie zaś rzecz ujmując, na niewiele zda się mówienie o „historiografii tradycyjnej” i „historiografii nowoczesnej” – oba terminy traktuję bardzo umownie – można mówić wyłącznie o historiografii „dobrej”, spełniającej kryteria sprawności warsztatowej i interpretacji trzymanej w ryzach źródeł⁵ oraz historiografii „złej” – niespełniającej tych kryteriów. Przede wszystkim dlatego, że jedną i drugą bez większego trudu można rozpoznać. Przy okazji warto też postawić pytanie: czy skoro już pod koniec XVII w. pojawiło się przekonanie, że historia jest nauką⁶, po stuleciach koniecznie trzeba je zdeza-wuować, pozbawiając historię tego miana? Jeśli do jej poznawania źródła przestają być potrzebne lub odgrywają rolę marginalną, to czy ciągle mamy do czynienia z historią, czy już tylko z opowiadaniem historyjek?

² Np. M.H. Serejski, *Przeszłość a teraźniejszość. Studia i szkice historiograficzne*, Wrocław 1965, s. 23–25; A.F. Grabski, *Przedmiot i modele badań historiograficznych*, w: idem, *Kształty historii*, Łódź 1985, s. 75–100; idem, *Modele historiografii współczesnej*, w: ibidem, s. 101–126; J. Maternicki, *Wielokształtność historii. Rozważania o kulturze historycznej i badaniach historiograficznych*, Warszawa 1990, s. 15–20.

³ K. Irzykowski, *Słoń wśród porcelany. Studia nad nowszą myślą literacką w Polsce*, w: idem, *Słoń wśród porcelany. Lżejszy kaliber*, [oprac. Z. Górzyńska, B. Winklowska], Kraków 1976, przyp. 8, s. 134–135.

⁴ Ibidem, s. 40–41. Są też, o czym Irzykowski pisał w innym miejscu (idem, *Beniaminek. Rzecz o Boyu Żeleńskim*, w: idem, *Walka o treść. Beniaminek*, [oprac. A. Lam, B. Winklowska], Kraków 1976, s. 507), „ludzie z drzwiami na plecach”, czyli ci, którzy „wywalają otwarte drzwi, lecz także obnoszą je potem po całym kraju, produkując ten wyczyn po sto razy, i z drzwi owych robią swoje tarcze herbowe albo je parcelują i budują z nich swoje kramiki”. Patrz także idem, *Słoń wśród porcelany*, s. 64–65.

⁵ Czyli, jak to ujmował K. Grzybowski, *Uczony a etyka*, w: idem, *Refleksje sceptyczne. 1*, Warszawa 1970, s. 459: „Uczony świadom swej odpowiedzialności moralnej nie będzie megalomanem i dyktatorem wobec innych uczonych, nie będzie hipotez przedstawiał jako niewątpliwych ustaleń”. Patrz także np. J. Matuszewski, *Znaczenie terminu „laici” w zapisie z 1309 roku*, w: idem, *Pisma wybrane*, t. 5, Łódź 2002, s. 392.

⁶ K. Pomian, *Przeszłość jako przedmiot wiedzy*, Warszawa 2010, s. 398–399.

Czy jeśli chcemy w niej widzieć wyłącznie literaturę (gdybyż to jeszcze rzeczywiście była literatura piękna!), nie obrażamy pamięci największych koryfeuszy, z których wyrosliśmy?

*

W dalszej części postaram się kolejno odpowiedzieć na pytania, które znalazły się w ankiecie.

Ad 1. Przy pogłębiającej się specjalizacji trudno w odpowiedzialny sposób wypowiadać się o osiągnięciach całej polskiej historiografii. Najlepiej znam mediewistykę i na niej się skupię. Wachlarz poruszanej problematyki trzech ostatnich dekad zaskakuje nie tylko różnorodnością, ale również rezultatami. Zaczniemy od edytorstwa, bez którego w ogóle trudno sobie wyobrazić naukę i dydaktykę. Wymieńmy przynajmniej niektóre edycje: Antoni Gąsiorowski i Tomasz Jasiński kontynuowali wydawanie *Kodeksu dyplomatycznego Wielkopolski* (t. 8–11, ostatni przy współudziale Tomasza Jurka i Izabeli Skierskiej, 1989–1999); Stanisław Kuraś i Irena Sułkowska-Kurasiowa w latach 1989–2000 wydali cz. 2–3 *Nowego Kodeksu dyplomatycznego Mazowsza*, a w latach 1992–2006 kontynuowali (t. 4–7) wydawanie *Bullarium Poloniae* rozpoczęte w 1982 r. Hubert Wajs opracował *Rachunki królewskie z lat 1393–1395 i 1412. Rachunki podrzęctwa krakowskiego, Rachunki stacji nowosądeckiej* (1993); Marian Plezia przygotował nowe wydanie *Kroniki polskiej Mistrza Wincentego Kadłubka* (1994); w 2000 i 2002 r. ukazały się dwa teksty przygotowane jeszcze za życia Brygidy Kürbis: *Kodeks Matyldy. Księga obrzędów z kartami dedykacyjnymi* (wydany wraz z zespołem współpracowników) oraz *Modlitwy księżnej Gertrudy z Psalterza Egberta z Kalendarzem* (wraz z Małgorzatą H. Malewicz). Marian Zwiercan wydał *Komentarz do Kroniki polskiej Mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem*, który wyszedł spod pióra Jana z Dąbrówki (2008); w latach 1997–2005 wydano kolejne tomy *Annales* Jana Długosza (10–11, 11, 11–12, dwa woluminy 12) kończące nową łacińską edycję rozpoczętą w 1964 r.; Henryk Litwin wydał tekst łaciński i tłumaczenie *Traktatu w czterech częściach o naturze praw i dóbr królewskich...* napisanego przez Stanisława Zaborowskiego (2005); Marek M. Niechwiej tekst łaciński i polskie tłumaczenie traktatu Jana z Oświęcimia (Sacranusa) *O błędach rusińskiego obrządku* (2012); Stanisław A. Sroka sześć tomów (1998–2019) *Dokumentów polskich z archiwów dawnego Królestwa Węgier* (doprowadzone do 1540 r.); pod redakcją Jūratė Kiaupienė i Lidii Korczak ukazało się wydanie *Aktów horodelskich z 1413 r. z równoczesnym ich tłumaczeniem na polski i litewski* (2013). Antoni Gąsiorowski, Tomasz Jurek i Izabela Skierska wydali *Metrykę Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1400–1508* (2004) oraz *Najstarszą księgę promocji Wydziału Sztuk Uniwersytetu Krakowskiego*

z lat 1402–1541 (2011). W 2017 r. Sławomir Zonenberg i Krzysztof Kwiatkowski opublikowali bilingwiczne wydanie *Nowej kroniki pruskiej* Wiganda z Marburga; w tym samym roku ukazało się wydanie *Kroniki halicko-wołyńskiej (Kroniki Romanowiczów)* przygotowane przez Dariusza Dąbrowskiego i Adriana Jusupovicia oraz ich współpracowników.

W tego rodzaju tekście niestosownością z mojej strony byłaby próba wartościowania analitycznych osiągnięć polskich mediewistów. W zamian zwrócę uwagę na badane zagadnienia. Ich skala i rozmach warte są szczególnego uwypuklenia. Ostatnie dekady obfitowały w niezwykle potrzebne, wcześniej znajdujące się tak naprawdę w załączku (nie sposób jednak nie przypomnieć roli, jaką odegrał Włodzimierz Dworzaczek) badania poświęcone elitom społecznym (rodom rycerskim, rodzinom możnowładczym, szlachcie poszczególnych ziem, urzędnikom — nie można w tym miejscu nie wspomnieć o serii rozpoczętej w połowie lat osiemdziesiątych poprzedniego stulecia *Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku. Spisy*, ukazującej się pod red. Antoniego Gąsiorowskiego). Efektem drukowanych prac stało się nie tylko bardziej dogłębne poznanie kształtowania się i wzrostu (nieraz także upadku) potęg majątkowych, lecz również dokładniejsze, szersze w stosunku do dotychczasowych ustaleń, odtworzenie funkcjonowania polskiej sceny politycznej późnego średniowiecza. Nie wszystkie hipotezy przekonywały, niektóre nadgorliwie, tym samym bezpodstawnie, pokazywały Polskę XV w., która pod względem ustrojowym i recepcji idei politycznych była niemal państwem nowożytnym. Znajdujemy wśród powstających wówczas monografii dzieła dojrzałe, kreślone sprawniejszą dłońią, lepiej konstruowane, ale żadnej z nich, jak sądzę, nie można odmówić dogłębnych kwerend źródłowych i wartości poznawczej. Drukowane monografie rodów lub rodzin (przełomową była zapewne obszerna rozprawa Janusza Kurtyki) stały się, w jakiejś przynajmniej mierze, modą. Modą, której nikt się ani dziś, ani w przyszłości nie powstydzi.

Lata 1990–2020 to jednocześnie wzrost zainteresowań biograficznych, w skali dotychczas nieznanej w polskiej historiografii. Tu i ówdzie słyszy się wprawdzie utyskiwania z tego powodu (różnie argumentowane), ale wydają się one nie do końca uzasadnione. Oczywiście, nikt nie zaprzeczy, że wśród pisanych biografii znajdujemy lepsze i gorsze, przemyślane i pisane naprędce, uzasadnione i przedwczesne, nie oznacza to jednak, że całe zjawisko można potraktować lekceważąco. Przeciwnie, jestem przekonany, że część z nich w znacznej mierze ubogaciła polską historiografię⁷. „Cykl” biograficzny — trzeba to koniecznie podkreślić — otwierała

⁷ Żeby uprzedzić jakiegokolwiek spekulacje i sugestie, dodaję, że nie wypowiadam się o biografiiach napisanych przez siebie.

napisana przez Jadwigę Krzyżaniakową i Jerzego Ochmańskiego bardzo poczytna książka poświęcona Władysławowi Jagielle (1990). I jeszcze trzy kwestie zasługują na podkreślenie: powstawały biografie władców nie tylko polskich, biografie osób pochodzenia niedynastycznego, które odgrywały znaczącą rolę urzędniczą i polityczną oraz biografie polskich dostojników kościelnych. Poza tym Piastowie (osobno Piastowie mazowieccy) i Jagiellonowie doczekali się syntetycznych ujęć ukazujących rolę i znaczenie obu tych dynastii.

W omawianym okresie doskonale rozwinęły się badania genealogiczne (ośrodek toruński dierży pod tym względem palmę pierwszeństwa), w formie ujęć monograficznych oraz rozpraw i artykułów. Nieżyjący już Kazimierz Jasiński, którego zasług nie da się przecenić, zdążył w tym czasie wydać jeszcze *Rodowód pierwszych Piastów* (1992), a w wydaniu pośmiertnym przygotowanym przez Marka Górnego ukazały się *Rodowód Piastów mazowieckich* (1998) oraz *Rodowód Piastów małopolskich i kujawskich* (2001). Badania genealogiczne obejmowały również inne dynastie (halicko-wołyńskich Romanowiczów — 2002 r.; pierwsze pokolenia Mściśławowiczów — 2008). Osobno trzeba wspomnieć o książce poświęconej genealogii pierwszych pokoleń Giedyminowiczów (1999), która w znaczny sposób przyczyniła się do ożywienia badań poświęconych Litwie (zwłaszcza, chociaż przecież niewyłącznie, genealogicznych). Renesans zainteresowań zagadnieniami litewskimi, z naciskiem na genealogię, zawdzięczamy zresztą, co koniecznie trzeba podkreślić, nieżyjącemu Tadeuszowi Wasilewskiemu (artykuły o synach Giedymina, dacie urodzin Jagiełły i Witolda, małżeństwach Olgierda — drukowane w latach 1990–1991).

Nieprzerwanie rozwijają się badania poświęcone zakonowi krzyżackiemu (szerokie spektrum zagadnień) i stosunkom polsko-krzyżackim, niemal zawsze prezentujące bardzo wysoki poziom. To samo trzeba powiedzieć o problematyce czeskiej i badającej stosunki polsko-czeskie, czemu służą także cyklicznie organizowane konferencje o charakterze międzynarodowym. Pisząc o tym, nie można zapomnieć o niedawno zmarłym Stanisławie Bylinie, jego zasługach organizacyjnych, ale przede wszystkim o jego książkach, które pozostaną w polskiej historiografii (*Rewolucja husycka*, t. 1–3 — 2011–2016; *Na skraju lewicy husyckiej* — 2005; *Podróż husytów do Bazylei* — 2013). Konferencje sprzyjają też badaniom stosunków polsko-ruskich i szeroko ujmowanej problematyce ruskiej oraz dziejom monarchii jagiellońskiej.

Ogrom literatury (tak było zawsze, nie pytam, dlaczego, bo byłoby to pytanie retoryczne) i ograniczenia objętościowe tego tekstu nie pozwalają szerzej wspomnieć o okresie początków państwa polskiego.

Postęp źródłoznawczy spowodował rozszerzenie kręgu zainteresowań badawczych, jednocześnie wiele zagadnień doczekało się nowych, interesujących propozycji interpretacyjnych (część z nich, co nie dziwi, wywoływała dyskusje). Szczególnie inspirujące wydają się próby innego (czasami inaczej rozkładającego akcenty) spojrzenia na ustrój i dynastię w początkowych stuleciach polskiej państwowości oraz te, które dotyczą początków organizacji Kościoła.

Na uwagę zasługują również badania poświęcone najszerzej pojętej historii średniowiecznego Kościoła, religijności, nauce i edukacji, dyplomacji, dziejom Polski i Europy schyłku wieków średnich. Na pogłębione spojrzenie, jakże nieodzowne, brak tu po prostu miejsca.

Ożywiono, ubogacono i rozszerzono badania nad rodzimym (ale, gwoli sprawiedliwości dodajmy, nie tylko rodzimym) dziejopisarstwem. Na plan pierwszy wysunęły się dociekania poświęcone pierwszemu polskiemu kronikarzowi, tak w odniesieniu do problemu autorstwa kroniki, jej ideowej wymowy, jak i jego sztuki pisarskiej. Pierwsze zagadnienie doczekało się zresztą dwóch propozycji. Nie zaniedbywano twórczości Mistrza Wincentego i Jana Długosza (temu ostatniemu służyła też sześćsetna rocznica urodzin dziejopisa, kiedy to zorganizowano liczne konferencje jemu poświęcone).

Na koniec tego wątku wspomnę o przedsięwzięciu zasługującym, przynajmniej moim zdaniem, chociażby na wzmiankę. Mam na myśli cykl zapoczątkowany w 1981 r.: *Spółczesność Polski średniowiecznej. Zbiór studiów* (t. 4–11, 1990–2007) ukazujący się pod redakcją Stefana K. Kuczyńskiego (kolejny tom redagował Sławomir Górzyński).

Rzecz jasna, odpowiedź, jakiej udzielam na pytanie pierwsze ankiety, może zostać uznana za pomijającą wiele wątków (zgoda, ale inaczej być nie mogło) lub zmierzającą do zadowolenia niemal każdej dziedziny badań mediewistycznych. Z tym ostatnim byłoby mi się jednak zgodzić trudniej, zwłaszcza że o nadmierne komplementowanie raczej trudno mnie posądzić.

Ad 2. I tym razem moje uwagi mogą dotyczyć wyłącznie historiografii mediewistycznej. Wśród tematów, które powinny (a przynajmniej na to zasługują) stać się przedmiotem badań, wskazałbym na podjęcie próby ponownego rozpatrzenia problemu kryzysu pierwszej monarchii piastowskiej. Napisano na ten temat wcale niemało, wiele poczynionych spostrzeżeń zasługuje na aprobatę, a w każdym razie nie budzą zdecydowanego sprzeciwu. Jednakże nowe edycje niektórych źródeł pozwalają na korekty dotychczasowych propozycji interpretacyjnych, w dodatku wydaje się, że część z istniejących hipotez nie budzi zaufania. Ważniejszym wyzwaniem, być może jednocześnie trudniejszym, jest zmierzenie

się z trzema, od dawna funkcjonującymi w historiografii, pojęciami: feudalizm (polski feudalizm?), *ius ducale*, monarchia patrymonialna. Wyrażano już o nich mniej lub bardziej sceptyczne opinie, ostatnią niedawno poddano nawet gruntownej, chociaż niezbyt obszernej, krytyce. Odmawia się jej też racji bytu w historiografii obcej (dopowiedzmy jednak, że z wąskiej, litewskiej perspektywy, sprawa wygląda zdecydowanie mniej jednoznacznie). Wyobrażam sobie zatem, że któryś z badaczy lub liczniejsze grono opracuje monograficzne ujęcia dotyczące trzech zasygnalizowanych kwestii. Marzyłbym (prowokacyjnie używam tego określenia) o tym, żeby znalazł się badacz, jeśli jeden byłby w stanie tego dokonać, który podjąłby się w przyszłości — a zatem po gruntownym przygotowaniu — napisania syntezy rozbitcia dzielnicowego. Nawet, gdyby na przykład chodziło „tylko” o zmierzenie się z propozycjami i obserwacjami Henryka Łowmiańskiego z odpowiednich partii jego *Początków Polski*.

Ktoś wreszcie będzie musiał podjąć próbę okiełznania problemu zjednoczenia (jednoczenia, scalania) państwa polskiego na przełomie XIII i XIV w. Kładąc zresztą, jak mi się wydaje, akcent nie tyle na państwo, jak czyniono i czyni się w historiografii, sugerując tym samym rozumienie tego terminu w kategoriach innych niż średniowieczne, ile na czynnik rywalizacji dynastycznej. Rywalizacji rozumianej w szerokim tego słowa znaczeniu, a zatem także (a może właśnie przede wszystkim) jako odwoływanie się do korzeni systemu rozbitcia dzielnicowego, czyli ustalenia, która z gałęzi Piastów miała lub powinna mieć większe prawo do schedy. A tym samym do stopnia poparcia ludności poszczególnych dzielnic udzielanego swym władcom albo spadkobiercom tych władców. W przypadku schyłkowego średniowiecza postulowałbym np. ponowne zbadanie problemu sporu o dziedziczną monarchię z czasów rządów Jagiełły, prawny stosunek łączący Litwę i Polskę (nie rozwijam tego wątku, ale jestem przekonany, że ta kwestia ciągle czeka na swego badacza) lub ponowne rozpatrzenie dawnego sporu o tzw. czysty humanizm w Polsce, jaki swego czasu stoczyli Stefan Swieżawski i Ignacy Zarębski (szkoda, że go nie rozwinęli).

Wciąż brakuje nowoczesnych biografii Henryka IV Probusa, Władysława Łokietka, Władysława III, Kazimierza Jagiellończyka (jeśli nie biografia, to przynajmniej solidne rozprawy o polityce dynastycznej i polityce wschodniej), Jana Olbrachta i Aleksandra. Poza tym brakuje „całościowej” biografii kardynała Zbigniewa Oleśnickiego. Postulowałbym kontynuowanie takich lub podobnych przedsięwzięć, jak *Mediewiści* (dotychczas siedem tomów, red. Jerzy Strzelczyk), w których specjaliści danej dyscypliny wchodzą na pole zainteresowań historyków

historiografii, dając inną perspektywę badań. I wreszcie rzecz może najtrudniejsza, którą jednak historiografia musi podjąć: istota polskiego państwa średniowiecznego. Na pewno zaś państwa późnośredniowiecznego.

Ad 3. Jeśli syntezę rozumiemy w tradycyjny sposób, a nie w ten, jaki nadawał jej Stanisław Kościałkowski⁸, jest ona nie tylko pożądana, ale wydaje się niemal konieczna na każdym etapie rozwoju historiografii. Syntezy mogą służyć innym historykom lub zwykłym czytelnikom historią zainteresowanym. Jerzy Maternicki słusznie dowodził przed laty, że dzieło naukowe wcale nie musi być „jednocześnie komunikatem dla fachowców i atrakcją dla laików”, jak na ogół twierdzono, ponieważ połączenie tych dwóch wymogów zdarza się wyjątkowo rzadko⁹. Jeśli jednak badacz czuje się na siłach, tzn. dysponuje odpowiednim piórem, powinien pisać syntezę (i nie tylko syntezę) przeznaczone dla szerokiego kręgu odbiorców¹⁰. Teoretycznie takie dzieło powinno być lepsze od napisanego przez publicystę, na pewno zaś bardziej pożyteczne. Napisanie jednak syntezy całej epoki przez jednego badacza (ponownie wypowiadam się wyłącznie o średniowieczu), przy założeniu, że ma to być dzieło naukowe, jest współcześnie niemożliwe¹¹. Zawężenie specjalizacji poszło bowiem zbyt daleko. Zresztą, moim zdaniem, syntezę średniowiecznych dziejów Polski, żeby mogła spełniać kryterium dzieła oryginalnego, a nie kompilowanego, może napisać zespół składający się co najmniej z trzech badaczy (może nawet z czterech).

Ad 4. Jedno można powiedzieć bez obaw o nadinterpretację: od historii, a tym samym i od historiografii zawsze wiele wymagano. W dodatku postulowali to właściwie wszyscy, bez względu na dzielące ich poglądy – historiograficzne, historiozoficzne czy polityczne. Oczekiwano „wzmocnienia samopoczucia narodowego Polaków”¹², wyznaczania „wybitnych kierunków i dążeń” narodu, żeby „mu uwydatnić te naukowe zasady, które w jego rozwoju i życiu więcej niż w rozwoju innych narodów odgrywają rolę, żeby mu te zasady i prawa widomie postawić przed

⁸ S. Kościałkowski, *Historyka. Wstęp do studiów historycznych*, Londyn 1954, s. 132, także s. 7–8.

⁹ J. Maternicki, *Wielokształtność historii*, s. 58.

¹⁰ Szerszy kontekst, patrz J. Maternicki, *Historiografia a publicystyka historyczna*, w: idem, *Wielokształtność historii*, s. 48–65; idem, *Piśmiennictwo popularnonaukowe i dydaktyczne*, w: ibidem, s. 66–96.

¹¹ Henryk Łowmiański pozostanie pod tym względem badaczem niedościgłym i niepowtarzalnym.

¹² J. Maternicki, *Joachima Lelewela idea historii zaangażowanej*, w: idem, *Historia i życie narodu. Poglądy i postawy historyków polskich XIX i XX w.*, Rzeszów 2009, s. 83; idem, *Kontrowersje wokół romantycznej wizji służby narodowej*, w: ibidem, s. 85–131.

oczy”¹³. Mówiono o służbie lub funkcji społecznej historiografii, o jej niezależności od polityki¹⁴, ale także o tym, że historycy „wychowują i kształtują charaktery ludzkie i postępowanie ludzkie”¹⁵. Mimo pewnych różnic żądano zatem od historiografii, co podkreślono już w XVII w.¹⁶, przede wszystkim użyteczności.

Jaką więc powinna być historiografia w 2020 r. i w przyszłości? Nie ma powodu, żeby musiała spełniać jakąś misję, jeśli ma służyć, czyli nadal być użyteczną, mogłaby także pokazywać czy wręcz krzewić kult „dobrej roboty”. A może, zwłaszcza w naszym zagubionym, trawionym różnorakimi kryzysami świecie współczesnym, powinna być po prostu tym, czego Bernard z Clairvaux oczekiwał od wiedzy, pisząc: „Istnieją [–] tacy, którzy poszukują wiedzy, by kogoś zbudować: jest to miłość. A znów są inni, którzy poszukują wiedzy, aby być zbudowanymi: to jest mądrość”¹⁷.

¹³ M. Bobrzyński, *W imię prawdy dziejowej. Rzecz o zadaniu historii i dzisiejszem jej stanowisku*, w: idem, *Szkice i studja historyczne*, t. 1, Kraków 1922, s. 12–15 (cyt. s. 15).

¹⁴ Patrz M. Kornat, *Religia — człowiek — historia. Myśli Stanisława Kościałkowskiego*, w: *Stanisław Kościałkowski pamięci przywrócony*, red. M. Dąbrowska, Warszawa–Łódź 2016, s. 283; J. Kujawiński, *Historia historiografii w dorobku Kazimierza Tymienieckiego*, w: *Kazimierz Tymieniecki. W pięćdziesiątą rocznicę śmierci mistrza nauk mediewistycznych*, red. J. Nikodem, Poznań 2019, s. 196, 168–169 i przyp. 65–66, s. 168–169; K. Grzybowski, *Odpowiedzialność społeczna historyka*, w: idem, *Refleksje sceptyczne. 2*, Warszawa 1970, s. 8.

¹⁵ K. Grzybowski, *Z rozważań nad historią*, w: idem, *Refleksje sceptyczne. 2*, s. 52.

¹⁶ K. Pomian, op. cit., s. 395–399, 407.

¹⁷ *Sermones in Cantica canticorum* 36, w: PL, t. 183, kol. 968 (tłum. za: J. Pieper, *Scholastyka. Postacie i zagadnienia filozofii średniowiecznej*, Warszawa 2000, s. 87).